

# Poprawiać, nie psując – czyli zmiany u inżynierów i architektów



prof. Zbigniew Kledyński, prezes Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa

Najtrudniej wyjaśnić szerokiej publiczności rzeczy oczywiste dla stosunkowo wąskiej grupy profesjonalistów. Jak to zrobić, nie nużąc odbiorcy zawodowym żargonem, nie trywializując w dążeniu do uproszczenia, nie sprowadzając istoty do anegdotycznych, ale jednostkowych przykładów, które mają to do siebie, że im bardziej efektowne, tym mniej prawdziwe. Jak w końcu przekazać dane wprawdzie twarde, ale nudne.

Mimo wszystko spróbuję, a rzecz dotyczy ponadrocznych prac Ministerstwa Inwestycji

i Rozwoju nad dwiema odrębnymi ustawami o zawodach: architekta i inżyniera budownictwa. Oba zawody są zawodami zaufania publicznego, mają swoje samorządy zawodowe i wynikające z tego prawa i obowiązki. Dodam, że aktualnie ich funkcjonowanie reguluje ustawa – Prawo budowlane oraz jedna, wspólna Ustawa o samorządach zawodowych architektów oraz inżynierów budownictwa. Do roku 2014 współdzieliliśmy tę ostatnią z urbanistami, dopóki ich przy milczeniu architektów nie „zderulowano”.

Skąd więc potrzeba rozdzielenia ustawy? Co takiego zmieniło się w ciągu ostatnich pięciu lat, że jeden akt prawny architektom kojarzy się z kajdanami, a inżynierom z aktem pokrewieństwa?

Gdyby rzecz polegała tylko na „rozszyściu” jednego aktu prawnego, to wystarczyłoby kilka godzin redakcyjnej pracy i intrologator. Chodzi o coś więcej. O prawne usankcjonowanie wiodącej roli architektury w procesie budowlanym, o jej prymat nad inżynierią. Czy ma to sens? Czasami tak, a czasami nie, czyli zgodnie z aktualną pragmatyką.

Gdy chodzi o urbanistykę i architekturę budynków, prymat urbanisty i architekta był, jest i pozostanie oczywisty. Inżynierowie różnych specjalności będą tu tzw. branżystami, mimo że współczesne budynki naszpikowane są różnego rodzaju instalacjami, o których jeszcze kilka lat temu nikomu się nie śniło. A będzie ich przybywać, chociażby z powodu dążenia do energooszczędności, wykorzystania odnawialnych źródeł energii itp. Czekają nas inteligentny dom w inteligentnym mieście.

Ale współczesna inżynieria budownictwa to nie tylko budynki. To coraz bogatsza infrastruktura: drogowa, mostowa, kolejowa, energetyczna, hydrotechniczna, przesyłowa itp. Tworzą ją budowle, które powinny cieszyć oko, ale przede wszystkim pozostać niezawodne i bezpieczne.

Inżynieria wyemancypowała się z historycznie rozumianej architektury. Nowe materiały, technologie i rosnąca skala projektów generują nowe specjalizacje inżynierskie, nie mniej kreatywne niż architektura. Sama technologia BIM pociąga za sobą kilka nowych specjalności.

Inżynierowie budownictwa znają swoje możliwości, dlatego nieliczni ubiegają się o ograniczone uprawnienia architektoniczne, ograniczone do kubatury obiektu do 1000 m sześć. i do tego w tzw. zabudowie zagrodowej. Aby takie uprawnienia uzyskać, muszą ukończyć studia magisterskie na kierunku budownictwo, odbyć wymaganą praktykę i zdać egzaminy przed komisją złożoną z... architektów. Od 2014 roku przybyło ich około 50 (tak, to nie jest pomyłka).

Z podobnych uprawnień być może korzysta jeszcze grupa inżynierów i techników, którym nadano je przed rokiem 1995. Osoby te korzystają więc z praw słusznie nabytych i tego w państwie prawa odrębność ustaw nie może zmienić. Jeśli wziąć pod uwagę zakres ich uprawnień, to udzielają się oni głównie na wsi, gdzie dostępność architektów jest ograniczona.

W dyskusjach i polemikach towarzyszących pracom nad ustawami padło wiele argumentów. Co najmniej zdziwienie budzą próby

przypisywania inżynierom budownictwa odpowiedzialności za nieład przestrzenny i jego koszty. Ani liczba inżynierów uprawnionych do ograniczonego przecież projektowania architektonicznego, ani tym bardziej zakres tych ograniczeń nijak się mają do przypisywanej nam skali „twórczego nieładu”. Przykre, że gdy inżynierowie budownictwa występowali w obronie likwidowanego samorządu urbanistów, ci, którzy wówczas milczeli, teraz ubolewają. Prosimy. Szukajcie kozła ofiarnego między swymi...

Dlaczego, oprócz sprzeciwu wobec zmian w relacjach między zawodami, występujemy także o integralność projektowania? Ponieważ powinna to być sprawa zespołowa, każdorazowo pod wodzą kompetentnego dla przedmiotu projektowania lidera. Aktualny stan prawny to umożliwia. Dzielenie dokumentacji projektowej na część zatwierdzoną przy pozwoleniu na budowę (projekt architektoniczno-budowlany oraz plan zagospodarowania działki lub terenu) i drugą – techniczną – wymaganą dopiero przed rozpoczęciem robót lub przy uzyskiwaniu pozwolenia na użytkowanie, nie przysłuży się optymalizacji rozwiązań. A będąc formą kontroli następczej, przenosi nadmierne ryzyko na wykonawcę tej części dokumentacji – inżyniera budownictwa. Czy nasze obawy są zasadne?

No cóż, nie słyszałem o postępowaniach dyscyplinarnych w związku z zarzutami o kiepską architekturę, za to projektanci konstrukcji i kierownicy budów i robót stale muszą mieć się na baczności... Oto wymierność skutków działania! A zawód zaufania publicznego zobowiązuje. /©©